

RECENZJA

rozprawy doktorskiej pt. **Status i uzasadnienie sądów normatywnych w świetle teorii błędu naturalistycznego. Dobro jako przedmiot filozofii praktycznej**

autor rozprawy: mgr Piotr Jaskółka

promotor: dr hab. Andrzej Niemczuk, prof. UR

Rozprawa doktorska mgra Piotra Jaskółki pt. *Status i uzasadnienie sądów normatywnych w świetle teorii błędu naturalistycznego. Dobro jako przedmiot filozofii praktycznej* podejmuje zagadnienia, które są nie tylko ważne, lecz wręcz pryncypialne dla spójnego i zasadnego rozumienia struktury ludzkiej praktyki i tego wszystkiego, co się na nią składa. Sposób rozumienia teorii i praktyki, filozofii teoretycznej i filozofii praktycznej oraz relacji między nimi, sposób rozumienia natury uzasadniania w etyce i aksjologii, sposób doświadczania/ ujmowania/ poznawania dobra i wartości – wszystko to są kwestie, które dotykają fundamentów życia praktycznego.

Ocena struktury rozprawy

Na rozprawę (która łącznie z bibliografią liczy 239 stron) składają się: Wprowadzenie, Rozdział I: *Błąd naturalistyczny a problem praktyki*; Rozdział II: *Podział na teorię i praktykę. Historia problemu*; Rozdział III: *Próby uniknięcia błędu naturalistycznego a kwestia praktyki*; Rozdział IV: *Praktyczność dobra jako warunek uniknięcia błędu naturalistycznego*, Zakończenie, Bibliografia. Tak zbudowana struktura pracy jest zasadna i zgodna z wewnętrzną logiką problemów wyznaczonych przez jej temat. Rozdziału I-III mają charakter analityczno-krytyczny i w tym znaczeniu przygotowują grunt dla rozdziału IV, w którym Doktorant przedstawia własne stanowisko zbudowane na rozstrzygnięciach Andrzeja Niemczuka. Podkreślić też należy uporządkowaną logicznie i klarowną strukturę poszczególnych rozdziałów i ich podrozdziałów – o ile pozwala na to ich szczegółowa problematyka, poszczególne rozdziały kończą się punktem „Analiza krytyczna”, w które doktorant próbuje ocenić merytoryczną wartość opisywanych ujęć w kontekście głównego problemu rozprawy.

Merytoryczna ocena rozprawy

Problematyka rozprawy i jej główny cel zostały zaprezentowane w różnych kontekstach czy perspektywach we *Wprowadzeniu* do rozprawy. Możemy tu przeczytać: „W tytule niniejszej rozprawy: „Status i uzasadnienie sądów normatywnych w świetle teorii błędu naturalistycznego. Dobro jako przedmiot filozofii praktycznej” zawiera się, rzecz jasna, jej podstawowy cel, który nieco teraz rozwiniemy. [...] Zamierzamy mianowicie przedstawić rozwiązanie problemu błędu naturalistycznego. To zaś oznacza, że proponujemy takie określenie dobra, które unika tego błędu, a także przedstawimy pierwszą normatywną przesłankę umożliwiającą formułowanie uzasadnienia dla sądów normatywnych” (s. 1). Na stronie 24: „Moore nie potrafił wskazać przyczyn, podać

zadowalającego uzasadnienia błędu naturalistycznego i uporządkować wniosków, które z tego uzasadnienia mogłyby płynąć (co jest celem niniejszej pracy)”. Z kolei na stronie 144 możemy przeczytać: „Cała nasza rozprawa jest próbą spojrzenia na znane stanowiska z nieco innej perspektywy. Punktem kluczowym dla naszej perspektywy jest problem znany jako błąd naturalistyczny – naszym zdaniem jest to punkt, który czyni lub ujawnia dystynkcję na teorię i praktykę”.

Z zacytowanych fragmentów (i innych) wyłania się mniej więcej jednolity obraz celów, jakie Doktorant zamierza zrealizować: 1) przeanalizować konsekwencje wynikające z teorii błędu naturalistycznego; 2) zaproponować rozwiązanie pozwalające uniknąć błędu naturalistycznego; 3) przeanalizować także koncepcje, których autorzy próbowali uniknąć popełnienia tego błędu.

We *Wprowadzeniu* doktorant stwierdza również, że proponowane w dysertacji rozwiązanie jest zgodne z poglądami rozwijanymi przez Andrzeja Niemczuka (promotora): „Teza będąca rdzeniem niniejszej rozprawy, która zaczerpnięta została z badań Niemczuka, daje się streścić następująco. Dziedzina wartości nie jest sferą ontycznie odmienną od dziedziny bytów – obie te dziedziny są „tożsame rzeczowo”, a różni je od siebie jedynie podmiotowa perspektywa ich ujmowania i wyjaśniania. Dziedzina bytów jest korelatem perspektywy teoretycznej, zaś dziedzina wartości – przedmiotową stroną perspektywy praktycznej. Tym natomiast, co byty przemienia w wartości jest – zaangażowana w istnienie – wolność podmiotu, która stanowi punkt widzenia dla perspektywy praktycznej” (s. 8-9). Nowość zawartej w dysertacji perspektywy polega, zdaniem Doktoranta, przede wszystkim na tym, że „fundamenty” położone przez Niemczuka, stara się on „uzasadniać je samodzielnie, uwzględniając analizy historyczne” (s. 9). A ponadto, akcentując, że stosowana przez niego metoda jest oparta na metodzie problemowej Nicolai’a Hartmanna, stwierdza on: „To, z czym nigdzie się nie spotkaliśmy, jest zastosowaniem tej właśnie metody do konkretnego zagadnienia”. W kontekście wywodu w recenzowanej rozprawie jest jasne, że tym zagadnieniem jest problem błędu naturalistycznego. Do zalet tej metody – w opinii Doktoranta – należy również to, że „nie wymaga ona szczegółowej analizy całego dorobku filozoficznego w badanej kwestii, co przy zagadnieniach tak fundamentalnych jak dobro jest wręcz niemożliwe. Umożliwia zatem mierzenie się z dowolnie rozległym problemem filozoficznym” (s. 5).

Wprowadzenie ma generalnie prawidłowy charakter, nawet jeśli pojawiają się tu pewne niejasności. Mianowicie, wydaje się, że nie są ze sobą spójne dwie przytoczone poniżej opinie: 1) „Choć do problemu można próbować podejść analizując wyłącznie to, jak on się jawi badaczowi, prześledzenie tego jak musiał się jawić innym pozwala, jak sądzimy, uniknąć wielu niebezpieczeństw związanych z analizą problemu z ograniczonego, wyłącznie własnego punktu widzenia”; 2) „Część pozytywna mogłaby zostać sformułowana niezależnie od analiz historycznych z Rozdziału II i III w takim sensie, że ewentualne niedoskonałości czy nawet błędy w rekonstrukcji historii problemu nie rzutują wprost na samo rozwiązanie kwestii możliwości uzasadnienia sądów normatywnych i określenia dobra, o ile oczywiście nie dotyczą zaprezentowanej w części pozytywnej argumentacji” (s. 6). O ile w pierwszej podkreśla się znaczenie analizy ujęć różnych autorów, o tyle w drugiej – znaczenie to jest minimalizowane.

Rozdział I (*Błąd naturalistyczny a problem praktyki*) jest zasadniczo poświęcony zdefiniowaniu błędu naturalistycznego w ujęciu Moore’a, ale też jest uzupełniony o refleksję nad stanowiskiem Hume’a oraz „systematyzującą” interpretację błędu zaproponowaną przez Neila Sinclaira. Cenne są tu zwłaszcza prowadzone przez Doktoranta rozważania na temat dynamizmu charakteryzującego Moore’owską postawę wobec

własnej koncepcji, pokazujące nie tylko rzeczywisty ruch myśli, lecz także – choć zapewne nie jest to celem Doktoranta – poświadczające metafizyczny (w sensie Hartmannowskim) charakter analizowanego przez Moore'a problemu.

Niepotrzebnie pojawiają się w tym rozdziale sformułowania zahaczające o argumentację ad personam („W swej bezsilności wielokrotnie się powtarza”, s. 24). Nie jest dla mnie zrozumiałe pojawiające się w tym rozdziale sformułowanie na stronie 18: „Sądzymy jednak, że – jeśli błąd jest ontologiczny – dostrzegany musiał być w całej historii filozofii tam, gdzie dobro poddawane było refleksji. Historii problemu i tej hipotezie poświęcimy kolejny rozdział.” A dokładniej, nie jest zrozumiała, a przynajmniej nie jest wyłożona w pracy podstawa takiego osądu. Nie jest też jasne sformułowanie ze strony 32: „Moore stoczył więc batalię, która na gruncie teorii była z góry przegrana i ukazywała bezsilność tej ostatniej w kwestiach praktycznych. Poddął się dopiero po niemal dwudziestu latach. Przed Moorem nikt tak precyzyjnie nie wskazał problemu. Jest jasne, że na gruncie teorii wskazanie to jest nieakceptowalne.” A dokładniej: Wskazanie to właśnie na gruncie teorii jest „akceptowalne”, tyle że być może nie da się tego problemu na gruncie teorii rozwiązać.

Doktorant nie wykląda też dostatecznie jasno różnicy między problemem filozoficznym a problemem w świecie. Weźmy bowiem fragment ze strony 16 (pogrub. moje): „Stawanie naprzeciw problemu po to, by go sformułować a następnie starać się rozwiązać, to coś innego, niż analiza problemu filozoficznego. Problem w świecie i problem filozoficzny nie muszą być tym samym [przypis 38]. **Raz ujęty (a istniejący niezależnie od wszelkich jego ujęć jako element świata) problem w świecie** staje się dyskutowanym problemem filozoficznym, pewną interpretacją zaobserwowanego czy to zjawiska, czy faktu, czy czegoś jeszcze innego. Czegoś, co stanowi zagadkę. Pojawiają się coraz to nowe interpretacje i ujęcia tej zagadki, nierzadko zupełnie od siebie różne czy nawet ze sobą sprzeczne. To zrozumiałe i jasne, że nieujęty w żaden sposób problemem racjonalnie zajmować się nie można. Problem filozoficzny (a w naszym przypadku: „błąd naturalistyczny”) staje się z czasem zbiorczą nazwą dla wielu różnych ujęć wielu różnych problemów, nierzadko luźno ze sobą powiązanych. **Taki problem filozoficzny również można potraktować jako problem w świecie** i, z metapoziomu, prowadzić na jego temat rozważania.” Rzecz w tym, że nawet jeśli są to wspólne elementy wielu różnych ujęć, to pozostają one elementem ujęć, a więc nie problemu w świecie. Być może Doktorantowi, inspirującego się przecież metodą Hartmanna, chodzi o pogląd Hartmanna, zgodnie z którym już sformułowane teorie są elementem „fenomenów” stanowiących punkt wyjścia dla badań filozoficznych; uważam jednak, że nie zostaje to w rozprawie należycie ujawnione i wyjaśnione.

Rozdział II (*Podział na teorię i praktykę. Historia problemu*) jest poświęcony ogólnej, problemowej rekonstrukcji różnych sposobów rozumienia sfery teoretycznej i praktycznej oraz zachodzących między nimi relacji. Rekonstruowane i analizowane są poglądy Arystotelesa, św. Tomasza z Akwinu, Immanuela Kanta. Trochę razi powoływanie się w rozprawie doktorskiej na podręcznik Władysława Tatarkiewicza *Historia filozofii* (s. 74, przypis 172). Wymagałaby rozwinięcia i udokumentowania ocena zapisana na stronie 69: „Wydaje się, że wiara często mogła padać ofiarą (czy to oświeceniowego, czy pozytywistycznego) krytykanctwa, zamiast stać się przedmiotem krytyki.” Brakuje uzasadnienia dla ostrej, nawet jeśli tylko „wtrąconej” oceny w zdaniu (pogrub. moje): „Przyjęcie, że koncepcja błędu naturalistycznego jest konsekwencją moore'owskiej ontologii (**marnej zresztą**) pozwala odrzucić tę koncepcję i tym samym unieważnić sam zarzut błędu.”(s. 71). Najważniejsze w tym rozdziale – ze względu na temat całej pracy – są uwagi i analizy krytyczne, zwłaszcza te wyraźnie formułowane w koń-

czących poszczególne podrozdziały podsumowaniach. Stosunkowo najwięcej odniesień pojawia się tutaj do opracowań Andrzeja Niemczuka. Szkoda, że Autor dysertacji nie wskazuje wyraźniej i bardziej szczegółowo, co przejmuję od promotora, a co stanowi jego własny wkład teoretyczny.

W rozdziale III (zatytułowanym *Próby uniknięcia błędu naturalistycznego a kwestia praktyki*) pojawia się przegląd wybranych stanowisk współczesnych oraz próby ich krytycznej analizy. Spośród tych stanowisk – a prezentowanych w pismach Jana Woleńskiego, Johna Searle’a, Hilary’ego Putnama, Thomasa Nagela – najwięcej miejsca Doktorant poświęca analizie stanowiska Searle’a oraz Nagela. Wobec wszystkich jednak formułuje kilka ważnych zarzutów. Zarzuty do koncepcji Woleńskiego sprowadzają się, jak się wydaje, do ogólniejszego argumentu, który można kierować przeciwko ujęciom naturalistycznym, tj. argumentu mówiącego, że naturalizm nie ujmuje specyfiki normy, którą w istocie opisuje (i chyba musi opisywać). Gdy idzie o koncepcję Searle’a, to obok tych kilku szczegółowych zarzutów, które związane ze specyfiką tej koncepcji, pojawia się argumentacja nawiązująca ściśle do argumentacji przeciwko pogładowi Woleńskiego: „Searle popełnia błąd podobny do tego, na który wskazywaliśmy analizując stanowisko Woleńskiego. Nie zauważa, że pytanie o powinność (czy, jak u Woleńskiego: o normę) nie jest pytaniem o prawo stanowione, tradycyjne czy inne. Nie jest pytaniem o to, czy ludzie ustalili, że należy spełniać obietnicę (powołali instytucję). Ważne pytanie o powinność jest pytaniem idącym krok dalej. Jest ono pytaniem również o to, czy i dlaczego powinno się spełniać takie tradycyjne czy ustanowione „powinności”. O to, co i czy coś za nimi stoi. Może obietnic nie powinno się spełniać? Jak to ustalić? Jak wykazać, że obietnica zawiera w sobie powinność, jeśli nie przyjąć tego jako oczywistość wynikającą z indywidualnego doświadczenia czy socjalizacji? Jak wyjaśnić, dlaczego obietnice POWINNO SIĘ spełniać? Searle odpowie na to pytanie twierdząc, że ta powinność jest wbudowana w obietnicę, a ludzie wierzą, że tak jest. Gdyby szukać genezy takiej „powinności”, okazałoby się, że to rodzaj umowy społecznej lub wykształcona w społecznych praktykach zasada. I to rzeczywiście sprawia, że taka zasada nie wykracza poza sferę faktów. Natomiast pytanie o rzeczywistą powinność jest w tym kontekście następujące: jak na podstawie faktu, że ludzie wypracowali jakieś zasady współżycia wyprowadzić wniosek, że powinno się (we właściwym sensie) je stosować?” (s. 132-133). Fakt formułowania takiej argumentacji nie jest w doktoracie czymś zaskakującym; Doktorant, zdaje się, musi tak argumentować (i pytać) – a jest to konsekwencję jego rozumienia sposobu, w jaki konstytuują się wartości.

W przypadku koncepcji Nagela, Doktorant formułuje opinię: jego poglądy „można odczytać jako próbę wprowadzenia elementów praktyki (czy filozofii praktycznej) do teorii (filozofii teoretycznej). Naszym zdaniem rozpoznanie, a często także precyzyjne ujęcie elementów praktyki w koncepcji Nagela jest niezwykle cenne, ale jego rozważania zyskują właściwą zasadność dopiero na poziomie dystynkcji teoria-praktyka. Bez takiego ujęcia i odpowiedniego rozdzielenia obu porządkowa, łączenie ich elementów jest próbą godzenia tez sprzecznych” (s. 144-145). W szczególności Doktorant docenia dopuszczenie przez Nagela perspektywy pierwszoosobowej. W rekonstrukcji wybranych elementów poglądów Nagela i ich analizie, pojawiają się jednak sformułowania, które albo są niezgodne, albo przynajmniej nieprecyzyjnie zbudowane. Oto taki fragment: „Marginalna obecność problematyki wartości w dziełach Nagela nie ma znaczenia marginalnego, ma znaczenie kluczowe. Tak oszczędne gospodarowanie stwierdzeniami w kwestii fundamentalnej, także przecież dla jego koncepcji racji, **postrzegamy raczej jako świadomą strategię** niż uchybienie. [...] Tam, gdzie **nieopatrznie Nagel jednak wyraża się o wartościach wprost**, widać, że nie rozwiązał istotnego problemu ich ugruntowania. Ten kategoryczny sąd należy jednak opatrzyć

uwagą: na płaszczyźnie rozważań, na której porusza się Nagel rozwiązanie jest niezadowolające, natomiast jeśli przyjmie się postulowany przez nas (w istocie kantowski) podział na teorię i praktykę, stanowisko Nagela jawi się jako możliwe do adaptacji i wykorzystania w formułowaniu nowego stanowiska.” (s. 150, pogrub. i podkreśl. moje). Problem, na który wskazuję, dotyczy zgodności między wyróżnionymi w powyższym cytacie sformułowaniami. Jak zatem rozumieć wzajemną relację między „świadomą strategią” a „nieopatrzny” wyrażaniem się? Następnie: jak rozumieć relację między „kategorycznym sądem” a „jawieniem się” jako ujęcie możliwe do adaptacji?

Intrygujące, może też dlatego, że zbudowane w formie aporetycznej, zdanie pojawia się w tym rozdziale na stronie 137: „Nasz generalny wniosek jest zaś taki, że nie należy być przywiązany do metod, które nie prowadzą do rozwiązań. Ani do tych, które do rozwiązań prowadzą” – na pewno wymagałoby bliższych wyjaśnień. W komentarzu końcowym, w którym Doktorant odnosi się do przeanalizowanych poglądów trzech myślicieli, pomijając jednak Putnama, pojawia się zdanie sugerujące ujęcie błędu naturalistycznego wcześniej *explicite* niewymieniane (pogrub. moje): „Błąd naturalistyczny oraz gilotyna Hume’a odnoszą się do problemu wywodzenia wartości, norm czy powinności **z czystych faktów**. Hume argumentował, że nie możemy logicznie przejść od tego, co „jest”, do tego, co „powinno być” ” (s. 161).

Podsumowując ocenę tej części rozprawy, uważam, mimo wskazanych powyżej niedociągnięć, że rekonstrukcje i analizy zawarte w tym rozdziale poświadczają, że Doktorant opanował w dostatecznym stopniu warsztat badawczy w stopniu właściwym dla pracy doktorskiej, dokumentując przez to posiadanie przez niego umiejętności krytyczno-badawczych.

Rozważania zawarte w rozdziale IV (opatrzone tytułem *Praktyczność dobra jako warunek uniknięcia błędu naturalistycznego*) mają charakter pozytywno-konstrukcyjny i zmierzają do zarysowania rozwiązania, które umożliwi uniknięcie błędu naturalistycznego. Należą do nich m.in.: odróżnienie perspektywy teoretycznej i perspektywy praktycznej; uznanie, że wartości, bez ryzyka popełnienia błędu naturalistycznego, pojawiają się jedynie przy przyjęciu perspektywy praktycznej; ufundowanie perspektywy praktycznej w „pradecyzji” podmiotu; uznanie, że kryterium przypisywanej wartościom wysokości jest szczęście podmiotu. Doktorant przedstawia te kwestie w analityczno-krytyczny sposób.

Do szczegółowych elementów, które moim zdaniem należałoby skorygować, zalicza się problem fenomenologicznego widzenia sporów dotyczących hierarchii wartości. Trudno bowiem uznać, aby wyczerpujące i adekwatne było upraszczające sformułowanie: „Fenomenologia starała się problem kryterium wyboru rozwiązać dzięki pojęciu „wysokości” obiektywnych wartości, którą uważano za jeden z przedmiotów poznania aksjologicznego. Ewentualne spory o wysokość wartości wynikały zdaniem fenomenologów z niepełnosprawności poznawczej (ślepoty aksjologicznej) konkretnych ludzi” (s. 193). Po pierwsze, ślepota aksjologiczna stanowiła dla fenomenologów tylko jeden z czynników takich sporów (dotyczących zresztą nie tylko wysokości wartości, lecz także tego, czy w ogóle z wartością ma się do czynienia). Po drugie, poglądy różnych fenomenologów nie były tu wcale takie same. Po trzecie, ściśle biorąc, odróżniali oni aksjologiczne poznanie od innych form uchwycenia/doświadczenia wartości.

Do kwestii, które zasygnalizowane w tym rozdziale wymagałyby bardziej konkretnego i wyczerpującego przedstawienia należy też problem aksjologicznego pluralizmu. Po sformułowaniu tezy, że wartość jest praktycznym odpowiednikiem istnienia, Doktorant konstatuje jedynie: „Teoretyczne rozumienie istnienia może mieć znaczenie dla odpowiedzi na pytanie, czy można mówić o pluralizmie wartości. Przyjęcie formu-

lowanej tu koncepcji oznacza, jak się wydaje, że rozstrzygnięcie jednego z tych problemów musi pociągać za sobą rozstrzygnięcie w kwestii drugiego. Jeśli uznamy pluralizm wartości, musimy, jak się wydaje, przyjąć koncepcje różnych sposobów istnienia, korespondujących z różnymi wartościami. Wówczas staniemy przed problemem tego, co dla tych różnych sposobów istnienia i korespondujących z nimi wartości jest wspólne.” (s. 205).

Nie mogę również nie odnotować, że szkoda, że w tym rozdziale w tekście rozprawy, która bez wątpienia – ze względu na swój systematyczno-problemowy charakter – może budzić pozytywne intelektualne wrażenie i odbiór, a ponadto również bez wątpienia jest świadectwem rzeczywistego filozoficznego zaangażowania Doktoranta, pojawiają się sformułowania, które nie są zasadne, a ponadto nie są dostatecznie udokumentowane w literaturze źródłowej. Szkoda tym bardziej, że dotyczą one filozofii Nicolaia Hartmanna, którego metoda tak żywo i efektywnie zainspirowała Doktoranta w jego badaniach (co sam wielokrotnie *explicite* stwierdza). Chodzi mianowicie o sformułowania zawarte w rozprawie na stronach 186-190. Podsumowując je, Doktorant pisze: „Powyzsza karykaturalna charakterystyka, zupełnie nie przystająca do naszej pozytywnej oceny ogółu rozważań Hartmanna (także w dziedzinie wartości), służy nam jedynie wyostrzeniu konsekwencji popełnienia błędu na samym początku rozważań i uznaniu wartości za byt” (s. 189). Ta „karykaturalna charakterystyka” nie przystaje nie tylko do oceny – o której mowa jest w cytowanym fragmencie – lecz ponadto „nie przystaje” do rzeczywistych poglądów Hartmanna. Przykłady: 1) „Świat przycina do ontologii i jako jej część widzi fenomeny, które jednak dane są już wcześniej, w naturalnym nastawieniu” (s. 187). Co jednak miałyby znaczyć to „przycięcie” świata do ontologii? Ontologia to teoria, fenomeny to punkt startowy do sformułowania teorii). 2) „Wolność, zdaniem Hartmanna, przejawia się w tym, że w gruncie rzeczy stajemy przed wyborem jedynie źródła determinacji – albo przyrodniczej, albo innej od niej determinacji przez wartości”(s. 188); fragment ten nie jest zgodny z kolejnym: „Przed tym zarzutem Hartmann broni się uznając różne rodzaje determinacji działające w różnych warstwach. Słusznie zauważa, że gdyby „w świecie istniał tylko jeden rodzaj determinacji, wolność byłaby niemożliwa” (s. 189). 3) „Takie stanowisko jest błędne co najmniej z dwóch powodów: po pierwsze, determinizm w sferze wartości jest zabójczy dla etyki. Nie można oceniać kogoś za podjęcie zachowań zdeterminowanych przez transcendentny byt. Po drugie, ten determinizm (i intelektualizm etyczny) nie jest częścią doświadczenia – determinacja, czy raczej źródło tej siły koniecznej w działaniu, jawi się jako obecne właśnie w podmiocie działania, a nie w przedmiocie idealnym (apelowanie wartości)” (s. 188-189). Rzecz jednak w tym, że po pierwsze, Hartmann wcale nie prezentuje determinizmu aksjologicznego, ponadto właśnie dlatego mówi o autodeterminacji „wobec wartości”. Po drugie, Hartmann - podobnie - widzi źródło autodeterminacji w podmiocie. Po trzecie, określenie „determinizm w sferze wartości” wydaje się wskazywać raczej na wewnętrzne stosunki determinacyjne zachodzące pomiędzy poszczególnymi wartościami, a nie na relację między wartościami i podmiotem. Uważam, że praca jako całość nie straciłaby, gdyby te fragmenty dotyczące Hartmanna w ogóle się w niej nie pojawiły. Nie jest też dobrą metodą opierać się nie na analizie tekstów samego filozofa, lecz na wnioskach formułowanych w innych opracowaniach. Najbardziej miarodajną podstawą byłaby tu Hartmanna *Ethik*. O ile we *Wprowadzeniu* Doktorant stwierdzał, że przyjęta przez niego metoda „nie wymaga [...] szczegółowej analizy całego dorobku filozoficznego w badanej kwestii” (s. 5), to nie ulega dla mnie wątpliwości, że zasadne stosowanie tej metody wymaga jednak analizy faktycznego dorobku filozoficznego, a nie tylko jego interpretacji, a tym bardziej wymaga oparcia na tekstach źródłowych.

W *Zakończeniu* Doktorant podsumowuje uzyskane rezultaty, ale też wylicza pewne problematyczne aspekty, które można w nich wskazać. Między innymi stwierdza, że „Innym problematycznym elementem prezentowanej koncepcji jest, jak się wydaje, niemożliwe do ścisłego ujęcia szczęście. W proponowanej koncepcji jest ono kryterium wysokości wartości, umożliwia więc dokonanie racjonalnego wyboru. Samo jednak jest niemierzalne, nieporównywalne z jakimś innym szczęściem. W ujęciu Tarkiewicza, za którym w tej kwestii podążamy, jest ono względnie trwałym zadowoleniem z całości życia. Każdy z elementów tak przedstawionej definicji pozostaje problematyczny” (s. 223-224). Powstaje pytanie, dlaczego zatem taka koncepcja zostaje przyjęta; zgodnie z metodą problemową, ta problematyczność powinna być dostatecznym powodem, aby szukać innego rozwiązania. Doktorant stwierdza tylko tyle: „Nie znajdujemy lepszego, niż zaproponowane rozwiązania” (s. 224).

Oceniając całość rozprawy, charakter prowadzonego w niej wywodu, prezentowany w niej sposób podejścia do rekonstruowanych ujęć oraz problemów, trzeba podkreślić, że w uderzający sposób cenne jest w niej to, że Doktorant skupia się na problemach, próbuje w ich perspektywie analizować różne koncepcje, zmierzając do sformułowania rozwiązania tych problemów, jakie go w rozprawie żywo zajmują. Pozwala to stwierdzić, że praca ma bez wątpienia charakter „filozoficzny”, a nie tylko „historyczno-filozoficzny”. Sformułowane powyżej uwagi krytyczne – pokazujące błędy lub też uwypuklające te punkty, które powinny być uzupełnione czy przedstawione w sposób bardziej szczegółowy – nie wpływają zasadniczo na jej pozytywną ocenę ogólną. Wyrażają jedynie wskazówki co do tych punktów, które Doktorant powinien uwzględnić w swojej dalszej aktywności badawczej. Rzetelna analiza problemowa jest zawsze (powinna być zawsze) ufundowana na rzetelnej wiedzy szczegółowej, nawet jeśli ta ostatnia nie wyraża się *explicite*.

Dobór wykorzystanej w literatury i ocena językowa rozprawy

Bibliografia tekstów analizowanych lub przywoływanych w rozprawie jest obszerna i obejmuje łącznie blisko 200 pozycji, w tym około 40 pozycji anglojęzycznych. Taki dobór literatury podmiotowej i przedmiotowej jest wystarczający w kontekście realizacji celu rozprawy. W bibliografii zostały też umieszczone 3 pozycje niemieckojęzyczne, są to jednak tytuły cytowane/przywoływane w rozprawie za pośrednictwem innych opracowań (cyt. za) – nie powinny zatem być wyliczone w bibliografii.

Praca jest w zdecydowanej większości napisana językiem poprawnym, na ogół dobrze się ją czyta. Doktorant nie ustrzegł się jednak od pewnych błędów stylistycznych czy interpunkcyjnych. Przykładem błędów lub przynajmniej niezręczności stylistycznych są poniższe sformułowania: „Sedno tego rozmaicie interpretowanego błędu przeszywa całą myśl etyczną” (s. 1). Mam wątpliwość co do tego, czy jakiegokolwiek sedno może coś przeszywać. Na stronie 17 można przeczytać: „[...] jedynie po to, aby wykorzystać trafne rozeznanie Wielkich Poprzedników”; zapis z dużej litery jest zbędny. Na stronie 32: „Moore dostrzegł błąd, oraz fenomeny z nim związane” (niepotrzebny przecinek przed spójnikiem). Na stronie 67 w przypisie 191: „Należy się zgodzić z uwagą państwa Andrzejuk [...]. Zob. Izabella Andrzejuk, Artur Andrzejuk, Tomasz z Akwinu [...]”. Na stronie 70: „Dzięki Bogu koncepcja Tomasza, inaczej niż koncepcja Arystotelesa, nie wydaje się być narażona wprost na błąd naturalistyczny”. Na stronie 83: „Z obowiązku wymienimy tylko kilka możliwych zarzutów: powstanie materialnej etyki wartości (Scheller, Hartmann²⁴¹) było odpowiedzią na kantowski formalizm” (to „z obowiązku” nie wydaje się być przekonującym argumentem, o ile ten obowiązek

nie został wcześniej zdefiniowany, oczywiście – błąd w nazwisku Schelera). Na stronie 134: „Gdy Searle rozważa język, odstawia na bok realną rzeczywistość”.

Odnotowuję też, że Doktorant – ale też to powszechniejsza przywara tekstów różnych innych autorów – niekiedy używa w zapisie przypisów formułek Zob., Por., a niekiedy nie stosuje żadnej z nich (przy czym nie są to przypisy do cytatów). W rezultacie nie jest jasne, jaką informację dla czytelnika chce w ten sposób przekazać (gdy nie używa żadnej z tych formułek). Nie wiadomo, czy chodzi o porównanie tego, co pisze Doktorant, z tym, co pisze ktoś inny, czy jednak może o to, że Doktorant opiera się na czyjejs już sformułowanej i opublikowanej interpretacji czy poglądzie. Może jednak o coś jeszcze zupełnie innego? Tego typu mankament może wydawać się drobnostką, ale warto go „przepracować”, aby w przyszłości wypowiadać się bardziej precyzyjnie. W przypisie 84 zostaje podana informacja „przekład własny” – podanie tego typu informacji jest uzasadnione, ale w przypisie można by też przytoczyć tekst oryginalny.

Również te wskazane powyżej niedopracowania i językowe błędy nie wpływają zasadniczo na wartość merytoryczną rozważań, choć niewątpliwie stanowią pole, na którym autor może i powinien ulepszać swój pisarski warsztat, wykazując większą troskę o poprawność językową i wymogi językowe tekstów naukowych

Podsumowanie i konkluzja recenzji

Biorąc pod uwagę pozytywne strony recenzowanej rozprawy, jak również uwzględniając jej słabsze strony lub elementy wymagające korekty, uważam, że rozprawa ta spełnia warunki stawiane pracom doktorskim (art. 187 ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce, Dz.U. 2023 r. poz. 742 ze zm.) i wnioskuję o dopuszczenie mgra Piotra Jaskółki do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Leszek Kopciuch
- podpis elektroniczny -